Cena 20 gr.

NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

MONARCHJA NARODOWA

ORGAN STRONNICTWA NARODOWYCH - MONARCHISTOW

Rok II. 15 Marca 1939 r. № 3

KOMITET REDAKCYJNY: Prezes Stronnictwa: Hr. Władysław Tyszkiewicz. CZŁONKOWIE: Jerzy Kamiński, Bolesław Kwella, Włodzimierz Korab-Lamparski, Eugenjusz Krzywda-Łoziński, Hr. Edward Saryusz-Stokowski i Wacław Szczepkowski.

Z DNIEM PIERWSZYM KWIETNIA R. B. MIESIĘCZNIK NASZ ZAMIENIAMY NA TYGODNIK. MAMY NADZIEJĘ, ŻE ZWOLENNICY MONARCHIZMU POPRĄ NAS I POZWOLĄ ZMIANĘ TĘ UTRZYMAĆ NA STAŁE. JAK DOTĄD ZGRUPOWALIŚMY KOŁO SIEBIE GRONO OFIARNYCH LUDZI, DZIĘKI KTÓRYM IDZIEMY NAPRZÓD W WALCE O KRÓLEWSKĄ POLSKĘ.

REDAKCJA.

Z POWODU WYJAZDU REDAKTORA HR. WŁADYSŁAWA TYSZKIEWICZA DO WŁOCH I LIBJI, Z DNIEM 1 MARCA R. B. OBEJMUJE Z POWROTEM REDAKCJĘ.
EDWARD SARYUSZ-STOKOWSKI.

Skład Rządu Narodowej Hiszpanji

Referat spraw Hiszpanji Narodowej w Wydziale prasowym Stronnictwa Narodowych Monarchistów otrzymał od Przedstawicielstwa Narodowej Hiszpanji w Warszawie informację o następującym składzie Rządu;

Szef Państwa Generalissimus Franco

Minister Spraw Zagranicznych hrabia Jordana.

Minister Spraw wewnętrznych Serrano Suner.

Minister Finansów Arnado.

Minister Rolnictwa Fernandez Cuesta.

Minister Przemysłu i Handlu Suances.

Minister Oświaty Sanz Rodriguez.

Hiszpanja Narodowa podzielona jest na prowincje. Na czele prowincji stoją Gubernatorowie Wojskowi i Gubernatorowie Cywilni

Uproszczony Ustrój Państwa Polskiego

Niżej podany projekt ustroju jest rezultatem kompromisu między nami, a Związkiem Polskiej Myśli Państwowej. Jesteśmy realistami i rozumiemy, że ustrój monarchistyczny, zrealizuje się w Polsce jako rezultat również kompromisu; wiemy, że przed nami jest jeszcze długa i daleka droga, ale też wiemy, że zjednoczenie narodu nie nastąpi, dopóki na tron Polski nie wstąpi Król Polski. Sam projekt, którego głównym autorem jest dr. Jan Bobrzyński, nosi na sobie piętno myśli człowieka, który w każdym innym państwie zajmował by czołowe stanowisko i którego umysł ogarnia dalsze horyzonty. Monarchja w Polsce będzie zrealizowana przez Regenta, który wychowa przyszłego Króla, wtedy niepotrzebną będzie funkcja Marszałka; zresztą projekt jest ustrojem ramowym, mogą zajść te czy inne zmiany, przesunięta ciężkość na „korporacyjność” której jesteśmy zwolennikami, są to już szczegóły, głównym jest to, że idea i zrozumienie monarchizmu przenika powoli nasz Naród.

Redakcja.

I. ZASADY OGóLNE.

WŁADZA.

1) Władza zwierzchnia musi być trwała i silna, w typie jednowładczą, czego symbolem ma być tytuł regenta.

2) Rząd musi być zwarty i uproszczony w układzie działów i kompetencji.

3) Parlament winien wyrażać hierarchiczne nawarstwianie czynnika autonomji społecznej przy podwyższaniu w miarę jej stopniowania odpowiedzialności politycznej obywatela.

ADMINISTRACJA.

1) Admininstracja winna być zdecentralizowana, a przez to sharmonizowana z autonomją społeczną.

2) Podział administracji terytorjalnej winien uwzględniać tradycje historyczne oraz potrzeby fizjograficzne i regjonalne kraju.

3) Urzędnicy winni reprezentować powagę władzy, nie wolno im zrzeszać się w związki zawodowe.

MNIEJSZOŚCI NARODOWE.

1) Pojęcie to obejmuje Niemców i Żydów, jako elementy napływowe, a więc nie autochtoniczne.

a) W stosunku do Niemców obowiązuje zasada wzajemności według miary traktowania Polaków w Niemczech.

b) W odniesieniu do Żydów powinna być stosowana zasada — przy pełnem poparciu państwa — podnoszenia w drodze pozytywnej polskiego stanu posiadania i aktywizacji gospodarczej całego polskiego społeczeństwa, zwłaszcza jego warstw średnich, aby po linji procesu organicznego doprowadzić do odpływu żydostwa z kraju. Przyśpieszenie tego odpływu winna nadto ułatwić ustawa o corocznej procentowej emigracji.

2) Narody litewski, białoruski i ruski, są — jako autochtoniczne — współgospodarzami kraju.

a) Wilno może być stolicą duchową Litwy, o ile Litwa połączy się z Polską na odpowiednich zasadach, z zastrzeżeniem oczywiście polskości tego miasta, nabytej w wielowiekowym rozwoju.

b) Białorusini stanowią korzysty pomost dla równowagi między północno - wschodnimi i południowo - wschodnimi obszarami Rzeczypospolitej w jej historycznych granicach.

c) Rozwiązanie sprawy ruskiej zależy od wytrzebienia wpływów doktrynerstwa politycznego, działającego pod maską partyjną ukrainizmu.

ZASADY PRAWNE.

1) Prawo własności prywatnej, pojęte integralnie, ze wszystkiemi ustawodawczemi konsekwencjami, jest podstawą gospodarki narodowej.

2) Swobodny zarobek obywatela, nie krępowany fiskalizmem i przymusem ubezpieczeń, jest podstawą dobrobytu narodowego.

3) Prawodawstwo polskie winno uwzględnić interesy rodziny w formie odpowiednich ustaw, mających na celu ochronę rodziny, jako wspólnoty gospodarczej (niepodzielne gospodarstwa i t. p.).

II. GŁÓWNE SZCZEGÓŁY USTROJU.

1. GŁOWA PAŃSTWA — REGENT.

Głową państwa jest regent, z władzą dożywotnią, wybierany przez senat.

Regent mianuje: kanclerza, który jest jego zastępcą w razie nieobecności w granicach państwa lub wakansu, generalnego prokuratora państwa, prezesa Najwyższego Trybunału, naczelnego wodza sił zbrojnych oraz 25 członków Rady Przybocznej.

Regent mianuje z kontrasygnaturą kanclerza czterech ministrów (Sekretarzy Stanu).

Zatwierdza i ogłasza ustawy z mocą prawną po uprzednim ich uchwaleniu przez obie Izby Parlamentu, a w razie braku uzgodnienia między niemi rozstrzyga ostatecznie.

Wyroki sądowe ogłaszane są w jego imieniu.

2. RZĄD.

Rząd składa się z kanclerza i czterech sekretarzy stanu, odpowiedzialnych tylko przed Głową państwa.

a) Kanclerz państwa, oprócz zwierzchnictwa i faktycznej władzy decydującej nad innymi resortami, jest zarazem Sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych i zastępcą Głowy Państwa w razie jego nieobecności lub wakansu.

b) Sekretarz stanu dla sił zbrojnych kieruje niemi pod względem uzbrojeniowym i administracyjno-aprowizacyjnym. Komenda jednak armją — z zastrzeżeniem ogólnego zwierzchnictwa dla regenta — spoczywa w ręku Marszałka Polski, mianowanego przez regenta i mającego w swym zakresie stanowisko wyższe od Sekretarza Stanu i pierwsze miejsce w Radzie Ministrów po kanclerzu.

c) Sekrearz stanu dla wyznań, sprawiedliwości i wychowania publicznego, kumulujący pod swym kierownictwem dotychczasowe resorty wyznań i oświaty oraz sprawiedliwości.

d) Sekretarz stanu dla gospodarstwa narodowego ma pod sobą skarb, przemysł i handel, rolnictwo, roboty publiczne i komunikacje.

e) Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych zawiaduje wszystkiemi innemi resortami wewnętrzno - państwowemi.

W obrębie każdego Sekretarjatu istnieją dla poszczególnych kompleksów spraw Podsekretarjaty Stanu.

Mniejszości autochtoniczne reprezentowane są także przez Podsekretarzy stanu.

3. RADA PRZYBOCZNA.

Zaprzysiężona Rada Przyboczna, mianowana przez regenta w składzie 25 członków, jest ciałem informacyjno - doradczem, bez inicjatywy ustawodawczej, działającej przy sobie regenta.

4. PARLAMENT.

A. Senat składa się ze 100 członków. W skład jego wchodzą a) wiryliści w osobach wszystkich biskupów djecezjalnych i zwierzchników innych wyznań, rektorzy wyższych uczelni o pełnych prawach uniwersyteckich, prezes Polskiej Akademji Umiejętności,oraz odznaczeni orderem Orła Białego, b) delegaci sejmów wojewódzkich z odpowiednio wysoką granicą wieku i wyższym cenzusem wykształcenia, c) nominowani przez regenta z pośród osób, szczególnie dla kraju zasłużonych, przyczym ogólna ilość wirylistów i nominatów nie może przekraczać połowy członków senatu, d) osoby ewentualnie kooptowane przez senat, jednak w liczbie nie przekraczającej 10% jego składu.

B. Sejm składa się z 200 członków — delegatów sejmów wojewódzkich. Wybierać do sejmów wojewódzkich mają prawo:

a) obywatele 28-letni z 1 głosem,
b) ojcowie oraz matki-wdowy, mające dzieci poniżej wieku 28 lat, z podwójnym głosem,
c) obywatele z ukończonem wykształceniem akadamickiem z potrójnym głosem,

5. SAMORZĄD.

A. Samorząd terytorjalny tworzą:
a) sejmy wojewódzkie,
b) rady gminne.

B. Sejmy wojewódzkie dzielą się na komisje (izby): administracyjną, gospodarczą, oświatową, polityczną, i t. d., a rady gminne na analogiczne komisje, lecz w miarę potrzeby.

C. Ustawodawcze kompetencje sejmów wojewódzkich określi osobna ustawa, precyzująca również ściśle sprawy, należące do sejmu głównego.

D. Specjalna ustawa określi ordynację wyborczą o szerokich zasadach do rad gminnych.

Zarząd Związku
Polskiej Myśli Państwowej

(—) Dr. Jan Bobrzyński
(—) Stanisław Meyer
(—) Józef St. Czarnecki

Zarząd
Str. Narodowych Monarchistów
(—) Hr. Władysław Tyszkiewicz
(—) Hr. Edward Saryusz-Stokowski
(—) Eugenjusz Łoziński

SPROSTOWANIE.

W podpisie pod artykułem o ś. p. Ks. Kardynale Kakowskim z 15 lutego r. b. wydrukowano mylnie: „T. de Teopoli“ zamiast: „T. de Leopoli“.

PROSZĘ PANÓW, AGENTURY OBCE TO JEST ZJAWISKO STAŁE I CODZIENNE, TOWARZYSZĄCE NAM ROK ZA ROKIEM, DZIEŃ ZA DNIEM. JEST TO CZĘŚĆ NASZEGO ŻYCIA TAK WIELKA I TAK STARANNIE W STOSUNKU DO NAS UŁOŻONA, IŻ NASZA PRACA, ŻE TAK POWIEM JEST WSPÓŁBIEŻNA Z PRACĄ OBCYCH AGENTUR.

JÓZEF PIŁSUDSKI, MOWA DO LEGJONISTÓW W KALISZU, 7 SIERPNIA 1927.

Mieczysław Smolarski

Tak smutne przyszły czasy, że pisarz który nie ma protekcji kliki, jest zupełnie przemilczany. Czasami udaje się przerwać ten łańcuch, publiczność dowiaduje się o nowym talencie, ale przeważnie talent ten ginie, borykając się z losem, zniechęca się, traci wiarę w siebie i milknie.

Miernoty dostają nagrody, są opiewane, reklama działa w całej pełni. Zastrachany i zahukany przeciętny Polak wierzy; po cichu co prawda wątpi w reklamowaną wielkość, ale głośno nie waży się wyjawić swoich wątpliwości, bo musi uchodzić za inteligentna.

Z tą inteligencją to też dziwna rzecz, wpojono i wytłomaczono ludziom, że inteligentne jest to, co jest przez pewne sfery reklamowane; wzięto w pacht całą literaturę, teatr i sztukę, i wydaje się patenty na wielkość. Wielkości żyją nieraz tylko przez sezon, nikt ich właściwie nie lubi, nie rozumie, ale nikt nie przyzna się do tego, bo wprost się boi.

Gdy się patrzy na tę tak zwaną nową sztukę, na te pokraczne rzeźby, na te napacykowane obrazy, człowiekowi robi się niedobrze; może to i dobre byłoby jako prymityw zulusów, ale dla narodu z conajmniej tysiącletnią kulturą to za mało, grubo za mało.

To samo jest z literaturą, popierane i reklamowane miernoty drukuje się i pakuje wszelkiemi sposobami, czy to jako lekturę szkolną, czy dobrowolnie - przymusowo, tysiącami. Niezależny talent musi walczyć z obojętnością, przepychać się łokciami, a nie zawsze może, zdobyć jakie takie uznanie.

Jest już jednak lepiej; zaczynamy i my przychodzić do głosu, jest już kilka pism niezależnych, idących nieraz własnemi drogami, boczących się po polsku na siebie, ale idących już po ścieżce dobra narodu i jego kultury.

Jednym z takich pisarzy przemilczanych jest Mieczysław Smolarski. Gdyby był Anglikiem, tworzył by spokojnie, miał dach nad głową i nie martwił się o chleb dla najbliższych. U nas jest urzędnikiem, tworzy na marginesie pracy biurowej, w godzinach ukradzionych snowi i rozrywce.

Ostatnia jego książka „Iskry na Szablach“, opisującą epizod z naszej historji, kiedyśmy to chodzili na Moskwę, nie zwróciła uwagi krytyków i przeszła właściwie niepostrzeżenie. Gdyby to był epizod naszej klęski, opiewający nasze poniżenie, to jeszcze by się tym może i zajęto, ale ponieważ to może rozprostować nasze karki, zbudzić przeszłość w której myśmy dyktowali swoją wolę światu, to lepiej przemilczeć, lepiej nie budzić licha kiedy śpi. Jeszczebyśmy zechcieli jak dawniej urządzać środkową Europę według swej woli i chęci.

Materjał historyczny opracowany jest gruntownie i dokładnie, treść żywa i zajmująca, obrazująca życie nie tylko szlachy, ale i mieszczaństwa, przenosi nas w epokę naszej sławy. W powieści tej słychać chrzęst skrzydeł husarskich, budzi ona w nas wszystko to, co jest ukryte w codziennym życiu, życiu dzisiejszym tak szarym i bezbarwnym, bez poczucia wielkości i dumy.

Edward Saryusz-Stokowski

ESTADO ESPANOL
VARSOVIA
Nr. 29/4 Warszawa, 18 luty 1939. III.

Do
Zarządu Głównego
Stronnictwa Narodowych Monarchistów
Warszawa

Szanowni Panowie!

W odpowiedzi na Ich telegram z dnia 7 b.m., zawierający wyrazy sympatji i życzenia z powodu upadku Barcelony, niniejszym miło mi jest złożyć WPanom moje szczere podziękowania, oraz zapewnienie, że w myśl Ich życzenia przekażemy Generałowi Franco Ich powinszowania.

Z prawdziwym poważaniem
Reprezentant Hiszpanji Narodowej
(—) JUAN SERRAT

Warszawa, dnia 25 lutego 1939. III.

ESTADO ESPANOL
VARSOVIA
Nr. 52/4

JWielmożny Pan
Hr. Edward Saryusz - Stokowski
Prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowych Monarchistów
Warszawa

Szanowny Panie Prezesie!

W odpowiedzi na list WPP. z dnia 20 bm. miło mi jest złożyć Im moje serdeczne podziękowania za słowa przyjaźni i sympatji w stosunku do Hiszpanji, jak również za ich cenną współpracę zmierzającą do zapoznania opinji publicznej z prawdziwem obliczem mojej Ojczyzny.

Proszę przyjąć wraz z podziękowaniem, słowa głębokiego szacunku i poważania.

Reprezentant Hiszpanji Narodowej
(—) JUAN SERRAT

Maleńka różnica

Polska pod zaborami wyczekiwała dnia wolności jak zbawienia. Chorowaliśmy na wolność; myśl o własnym państwie, o stanięciu znowu w szeregu narodów wolnych na prawach równego wśród równych była marzeniem naszej codzienności. Wieszczowie nasi modlili się o wojnę światową, która zerwie kordony graniczne i powoła do życia ojczyznę niepodległą — a trzy monarchje zaborcze odganiały myśl o wyzwoleniu Polski jak zły koszmar.

Jest w świecie inny naród, już nie od wieków, ale od tysiącleci pozbawiony bytu państwowego — żydzi. I oto nadchodzi dzień, kiedy państwowość żydowska zarysowywać się poczyna, jeśli nie jako rzeczywistość, to przynajmniej jako upragniona możliwość.

Upragniona?... Tak. Ale przez kogo? Czy przez żydów?

Nie — to „zaborcy“ modlą się tym razem o wolność narodu „ujarzmionego“. W „niewoli“ pozostających żydów ich własna wolność straszy jak złowrogi majak. Bronią się przed nią rozpaczliwie, podstępem, pieniędzmi, sprytem —jak przed zagładą.

Jest zresztą pewna analogja pomiędzy nami i nimi. Oni, podobnie my przed laty, wyczekują z upragnieniem wojny światowej i modlą się o nią. Wojny, która by rzuciła na siebie aryjskich „ciemiężców“ — i znowu pogrzebała na wieki znienawidzoną wolność żydowską.

Dla nas niewola była upodleniem — dla nich wolność jest klęską. Oto prawdziwy dystans między nami a nimi. Dla nas ideałem jest życie według własnych praw, na własnej ziemi dla nich żerowanie na cudzym organizmie państwowym. Myśmy się rwali do wolności — ich trzeba ku niej pchać i popędzać.

I cóż w obliczu tej „maleńkiej różnicy“ znaczy wytarty frazes egalitarny, powtarzany przez naszych w cudzysłowie i bez cudzysłowu szlachetnych humanitarystów, że żydzi to „tacy sami ludzie, jak Polacy“. Doświadczenie mówi co innego: inni, po stokroć inni! — I dlatego nonsensem jest szukanie jakiegokolwiek zrozumienia u żydów dla naszych spraw i potrzeb. Nie zrozumie nigdy pragnień człowieka wolnego ten, kto unika światła i czuje się silnym i potężnym w jaskini anonimu. Jedyną formułą zgody między nami i nimi może być tylko — pożegnanie.

Kronika Nr 4 — 1939 r.

NA MSZĘ ŚW. W CZĘSTOCHOWIE 3 MAJA

Ks. prob. Fr. Nowak	5 zł.
Redakcja Monarchji Narodowej	10 zł.

Fałszywe kondolencje

Po śmierci Papieża Piusa XI nieprzejednani wrogowie Chrystusa i Jego Namiestników spieszą z całego świata z fałszywie brzmiącemi kondolencjami, przypominającemi zawodzenie płaczek na kirkucie. A więc: Żyd. Ag. Telegr. (11.II.39) z racji zgonu Papieża donosi z Jerozolimy:

Prasa żydowska podnosi głównie bezwzględne potępiające stanowisko Ojca św. w stosunku do haseł nienawiści plemiennej i wybujałego nacjonalizmu, którym u schyłku Swego życia nieraz zajmował się w enuncjacjach publicznych. Prasa przypomina liczne wystąpienia Papieża przeciwko neopogańskim prądom, idącym z Rzeszy niemieckiej, odważne Jego potępienie rasizmu i antysemityzmu, słynną wypowiedź wobec alumnów uniwersytetu katolickiego w Belgii z końca lipca r. ub., stwierdzenie Piusa XI — w odpowiedzi na ustawę rasistowską we Włoszech — że „pod względem duchowym wszyscy jesteśmy semitami" oraz umieszczenie na indeksie włoskiego czasopisma rasistowskiego „Diffeza della Razza".

Po raz ostatni zaznacza „Haarec" — zmarły Arcypasterz katolicyzmu dał wyraz Swej postawie w toku audjencji, jakiej udzielił premjerowi Chamberlainowi w styczniu r. b., kiedy to Papież dał wyraz Swemu bólowi z powodu prześladowania żydów niemieckich i tragicznego losu wygnanych z Rzeszy niemieckiej chrześcijan i izraelitów.

„Haboker" przynosi doniesienie o zgonie Papieża w żałobnej obwódce. Pismo przypomina, że Papież był wielbicielem kultury hebrajskiej i miłośnikiem języka hebrajskiego, którego był dobrym znawcą.

Ostatnie wiadomości zakrawają na cyniczne z żydowskim tupetem głoszone kłamstwa. O żadnym „bólu" Papieża z powodu rzekomego prześladowania żydów w Niemczech nic światu aryjsko-katolickiemu nie jest wiadomo, podobnież, jak w rzekomem upodobaniu Papieża Piusa XI w nieistniejącej „kulturze hebrajskiej".

Nieproszone łżywe kondolencje narodu przeklętego nadchodzą zewsząd nadal.

Z Londynu donosi Żyd. Ag. Telegr. (12.II.39):

Wyrazy współczucia i depesze kondolencyjne z powodu zgonu Papieża Piusa XI wysyłane są przez żydów na całym świecie. Dr. Stephen Wise w imieniu Światowego Kongresu żydowskiego wysłał telegram kondolencyjny do kardynała Pacelli. „Żydzi — głosi telegram — nigdy nie zapomną Papieża Piusa XI, który walczył o wolność i humanitayzm, o godność ludzką i wziął w obronę ofiary prześladowań rasowych". Naczelny rabin Palestyny dr. Herzog wystosował telegram kondolencyjny w imieniu żydowstwa palestyńskiego, zaś naczelny rabin dr. Hertz wystosował telegram kondolencyjny do kardynała Hinsleya w imieniu żydowstwa angielskiego, stwierdzając, że zmarły Papież był orędownikiem prawa i zwalczał wszelkie teorje rasowe i prześladowania. Analogiczną depeszę wysłał prezydent Board of Deputies Newille Laski, co więcej, depeszę kondolencyjną — niby na kpiny — wysłał nie kto inny, jak *przewodniczący* najbardziej fanatycznie względem katolicyzmu i Papiestwa usposobionej *żydowskiej masonerji* Bnej Brit w Ameryce p. Monski oraz przewodniczący „Zjednoczenia Syngóg" w Ameryce rabin David Dela Fola Pool, podkreślając, iż ludzkość poniosła dotkliwą i niepowetowaną stratę z powodu zgonu Papieża.

Prasa żydowska („5-a Rano" 11.II.39) przypisuje takie zasługi Papieżowi Piusowi XI, że staje się to formalnym ubliżeniem Jego pamięci, pisze bowiem:

„Wystąpienia Piusa XI-go przeciw rasizmowi i „wybujałemu" nacjonalizmowi rozbrzmiewały donośnie po całym świecie *jako odważny zew mobilizacyjny do wszystkich ludzi bez różnicy wyznania, narodowości, rasy i przekonań*. Dzięki tym śmiałym wystąpieniom, cechującym mężów w skali historycznej, *rzucony został duchowy most między katolicyzmem a wszystkiemi innemi wielkiemi ruchami polityczno-społecznemi*, których podstawą i celem jest obrona godności człowieka, jego ducha, jego prawa i sprawiedliwości na świecie.

Szlachetne te inicjatywy Piusa XI-go wytworzyły, jeżeli nie faktyczny, to przynajmniej duchowy front jednolity katolików, demokratów, prawdziwych republikanów, a nawet socjalistów".

Czyli, innemi słowy mówiąc, przypisuje się Piusowi XI „zasługa" pojednania katolicyzmu z żydomarksizmem, Kościoła z synagogą djabła — masonerją, omal nie chrystjanizmu z satanizmem.

Znamy jednak przestępne na kazy Talmudu i przed obłudnemi kondolencjami ogół polski przestrzegamy.

Swastyka.

Bony kultury

Naprawdę dziwnym jesteśmy krajem, dziwnie małym i tak po prowincjonalnemu zazdrosnym. Nawet jeżeli coś wyjdzie od człowieka tego samego kierunku politycznego, a jest jakaś genjalną myśl, nabieramy wody do ust i ani mrumru, bo trzebaby kogoś pochwalić i przyznać się, że samemu się na to nie wpadło.

Nie wiadomo skąd i na jakiej podstawie oparte jest nasze mniemanie, że jesteśmy głęboko kulturalnym narodem. Przekonanie to jest oparte chyba na powietrzu, albo wodzie, bo niema żadnych prawdziwych podstaw do tego twierdzenia. Książek nie kupujemy, obrazów też, na całe państwo ani jednej opery, a o kulturze gadamy jak najęci i gadają głównie ci, którzy głównie uprawiają kulturę bridżową.

Czepiliśmy się Czechów i twierdzimy, że to jest chłopski bez kultury naród, ale zapominamy, że książka w Czechach rozchodzi się w 30.000 egzemplarzach, a u nas w 1.000 egzemplarzach, a jest nas trzy razy więcej, tak więc po prawdzie to Czesi mogliby się z nas natrząsać.

Stosunki te muszą się zmienić, po dobrej woli nie można, więc trzeba przymusowo. Na wódkę pieniądze wszędzie i zawsze są, na karty też, muszą się więc znaleść i na tak zwaną „kulturę".

Ostatnio w „Prosto z Mostu" wystąpił z projektem Stanisław Piasecki, by 2% wszystkich pensji wypłacono w tak zwanych „bonach kultury", któremi możnaby płacić w teatrach, księgarniach i kupować za nie obrazy (kina jednakże nie). Ta sama prasa, która stale narzeka na nasz niski poziom kulturalny, nagle zaniemówiła, a kilka niby zbliżonych ideowo pism odrazu ten projekt skrytykowało, że to niby będą kupować pornografię i t.d., jakby to nie wchodziło już w wykonanie techniczne, ale, że w ten sposób można stłumić projekt, więc „hajże na Soplicę".

Tymczasem to jest ostatnia chwilą, jeżeli nie mamy zostać jakimś zapowietrzonym ciemnym zakątkiem Europy, byśmy inicjatywę poparli i raz nareszcie ruszyli z miejsca. Tak się złożyło, że dzisiaj ci, którzy otrzymują stałe pensje, są uprzywilejowani w stosunku do reszty społeczeństwa borykającego się z nędzą. Ludzie ci muszą i powinni oddać część swych stałych zarobków na cele ogólnonarodowe, na podtrzymanie tych umierających z głodu literatów, artystów i walczących z obojętnością wydawców. Państwo nie może wszystkiego popierać i subsydjować, zresztą państwo zrobi to jak zwykle niedołężnie, i skorzysta z tego stale ta sama klika.

Chodzi tylko o ustawę i o nieprzeszkadzanie, można to zrobić przez związek wydawców itd., a już im oddać dopilnowanie wykonania, zresztą to są szczegóły do omówienia, a tu chodzi o dostarczenie odbiorców naszym pismom, teatrom, księgarniom, a już reszta sama się zrobi. Zgodziłbym się nawet i na pół procent, byleby raz zmusić te ogłupiałe alkoholem i bridżem mózgi do myślenia, a jeżeli już trzeba na nich machnąć ręką, to można będzie przyzwyczaić ich dzieci, bo będzie musiał jeden, drugi bęcwał z tymi bonami coś zrobić, więc kupi i położy lub powiesi, a potem przyjdzie i zrozumienie.

Wszyscy składamy i płacimy na utrzymanie państwa, na armję, zrozummy i tę konieczność, a zobaczymy jaki będzie ruch i jak życie artystyczne i kulturalne zacznie się rozwijać, trzeba tylko ruszyć z miejsca.

Edward Saryusz-Słokowski

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

W Płocku został zorganizowany Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowych Monarchistów w składzie następującym: Prezes Adam Hedkowski, Wice-Prezes Jan Kopczyński, Sekretarz Benedykt Piotrowski, Wice - Sekretarz Antoni Dobski, Skarbnik Marjan Maciejowski, Członkowie Zarządu: Ignacy Tomczak i Jan Włodarski, Organizatorowie Kół: Antoni Świtalski i Jan Kuczyński.

Szczegółowe sprawozdanie organizacyjne zamieścimy w następnym numerze; tymczasem Kolegom Monarchistom z Płocka zasyłamy serdeczne pozdrowienia i życzymy powodzenia w pracy organizacyjnej.

Zarząd Główny

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): MONARCHJA NARODOWA | Nr rozrachunku 381

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
imię) ....
Poczta: ....
miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr rozrachunku 381

na zł .... gr ....
złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
MONARCHJA NARODOWA

POCZTA: Warszawa

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

ŻYCIE GOSPODARCZE

Wiktor Malinowski działacz Wielkopolski

Otrzymaliśmy bardzo ciekawą broszurę — jest nią życiorys p. Wiktora Malinowskiego drukowany w „Przewodniku Społecznym”.

Ponieważ szeroki ogół powinien wiedzieć jak wielkie i ofiarne serca biją wśród nas, cytujemy trochę danych z życia tego działacza.

Wiktor Malinowski urodził się dn. 7-go października 1869 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Był synem ubogiego, lecz bardzo prawego ojca. Był on zarządcą gospodarstwa rolnego u ks. prob. Bogusiewicza. Całe dzieciństwo i młodość spędził Wiktor Malinowski w domu tego zacnego kapłana, co wywarło przemożny wpływ na jego charakter. Otrzymał on wychowanie nawskroś religijne i zaszczepiono mu głęboki patrjotyzm.

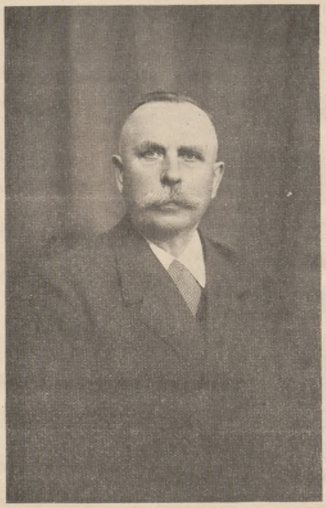
Początkowe nauki pobierał w miejscowej szkole powszechnej, co mu dało gruntowną znajomość języka niemieckiego, bardzo w dalszym życiu potrzebną. Ks. Bogusiewicz widząc nieprzeciętne zdolności małego Wiktora zajął się nim — sam mu udzielał lekcji, wskazywał odpowiednią literaturę i starał się kształtować jego duszę tak, aby w nią zaszczepić jaknajwięcej walorów etycznych — praca ta wydała wspaniałe rezultaty. Młody Wiktor piąć się będzie coraz wyżej po twardej drodze życia, ale nigdy nie zboczy z drogi wielkiego patrjoty i gorliwego katolika. Żadne przeciwności, których mu życie nie szczędzi nie złamią go, a przeciwnie dodazą mu jeszcze bodźca do pracy, tak nad sobą, jak i dla dobra ogółu.

Po ukończeniu szkoły powszechnej do 23-go roku swego życia pozostaje przy ojcu, któremu pomaga prowadzić gospodarstwo ks. Bogusiewicza i ciągle kształci się dalej pod kierunkiem tego kapłana.

Od r. 1892 do r. 1894 odsługuje powinność wojskową w armji niemieckiej.

Następnie postanawia poświęcić się mleczarstwu i w tym celu wstępuje do gnieźnieńskiej mleczarni Karg. Po czterech latach rzetelnej pracy idzie do szkoły mleczarskiej we Wrześni, którą chlubnie kończy, odbywa jeszcze praktykę w Pniewach i w majątkach Głuski i Dąbrowa.

Ugruntowawszy swoje wiadomości na praktyce i teorji zakłada w r. 1903 w Błotnicy pow. Wolsztyn, małą mleczarnię. Od tego czasu szybko pnie się do góry, zdobywając zarówno majątek, jak i uznanie. Placówka ta oparta na wiedzy, rzetelnej pracy i skrupulatnej kalkulacji rozwija się wspaniale. Co roku następują jakieś ulepszenia, bardziej nowoczesne maszyny i t. d. Już w r. 1909 Wiktor Malinowski zakłada filję mleczarni w Kazimierzu koło Szamotuł, a w 1914 przerabia przeszło 500 l. mleka dziennie.



Wiktor Malinowski.

Rok 1914 wróży klęskę tej pożytecznej placówce. Wiktor Malinowski zostaje powołany na front przez co zmuszony jest zamknąć mleczarnię w Błotnicy, filja w Kazimierzu może się ostać dzięki temu, że jej kierowca zostaje uznany za niezdolnego do służby wojskowej.

Dwa ciężkie lata przeżywa Wiktor Malinowski na froncie, nosząc znienawidzony mundur. W kwietniu 1916 r. zostaje z wojska zwolniony dla uruchomienia mleczarni.

Wwraca do domu i tu staje się prawdziwą opatrznością biednych i nieszczęśliwych. Zawsze hojny, gdy tego potrzeba, robi wiele dobrego. Może służyć za wzór patrjoty i dobrego obywatela. Widzi wokoło siebie wiele zła i biedy i bardzo pragnie zmienić to wszystko na lepsze. Studjując pilnie wzory swoje i obce dochodzi do przekonania, że źródło biedy rolnika polskiego leży w fakcie, że sprzedaje on produkt surowy w postaci zboża i kartofli zaniedbując hodowlę. Polska zdaniem Wiktora Malinowskiego powinna podobnie jak Danja oprzeć swoją produkcję i wywóz przedewszystkiem na mięsie, mleku, maśle, jajach i t. d. Nad realizacją tego planu pracuje on odtąd niestrudzenie — pisze artykuły, wygłasza referaty, wysyła memorjały i t. d., niestety napotyka wszędzie trudności i kompletny brak zrozumienia. Nie zraża się tym, tyllko stale z całym samozaparciem się siebie toruje drogę umiłowanej idei podniesienia wsi polskiej.

W r. 1923 odbywa konferencję z ks. Ludwiczakiem dyr. uniwersytetu ludowego w Dalkach. Przedstawia mu ciężkie położenie wsi naszej, biedę, ciemnotę, niedożywienie dzieci i t. d. Domaga się, aby w uniwersytetach ludowych zaznajamiano uczniów z systemem gospodarki duńskiej, aby wszystkie związki rolnicze system ten popierały — niestety nie doceniono jego umysłu i dobrej woli, wynik konferencji pozostaje ujemny.

W marcu 1924 r. wygłasza referat w Przemęciu, gdzie usiłuje przekonać zebranych, że dobrobyt naszego rolnika leży w przebudowie jego gospodarki na system duński. Znów napotyka na zrozumienie minimalne.

W listopadzie 1924 wysyła rezolucję do Poznania do Patronatu na ręce ś. p. Brunswarta, gdzie domaga się zakazu wywozu nasion oleistych z kraju. Dowodzi, że tę samą ilość pieniędzy można uzyskać za wytłoczony olej — przyczem w kraju zostanie wysoko wartościowa pasza w postaci makuchów. Znów rezolucja ta zostaje bez odpowiedzi.

W r. 1926 Wiktor Malinowski porozumiewa się z dr. Meissnerem z Poznania, przewodniczącym Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego z Poznania. Pragnie on, aby utworzono radę narodową, której zadaniem byłoby zbadanie każdego kandydata na posła, czy posiada odpowiednie kwalifikacje moralne na to stanowisko.

Następnie chodziło mu o to, aby rada narodowa zrealizowała nowy wspólny program prac sejmowych dla dobra ogółu. Wszystkie dążenie W. Malinowskiego były opromienione pragnieniem dobra całego społeczeństwa. Znów nikt nie podjął mądrych i zdrowych myśli tego obywatela — zwlekano z odpowiedzią aż wreszcie sprawa została umorzona.

Bieda wsi naszej, która stanowi 3/4 ogółu obywateli, grobowym całunem leży na całym naszym życiu i źle jest o ile się nie docenia zdania ludzi, którzy tę wieś prawdziwie znają i pragną jej dobra. Przykład Danji, Łotwy, Estonji i Litwy mogły nas wiele nauczyć.

Ludzie tego rodzaju co p. Wiktor Malinowski powinni mieć większy wpływ na życie kraju, gdyż nie wielka polityka, a praca od podstaw jest potęgą państwa.

Polskie paradoksy

Zajęcie przez nas Zaolzia miało jeszcze i tę dobrą stronę, że pewne fakty stały się zbyt drastyczne by można było pominąć je milczeniem.

Nikt bowiem nie miał pojęcia jaką siłę mają w Polsce kartele i jak nasza prasa jest od nich zależna. Dopiero teraz dowiedział się przeciętny obywatel, **że ceny wyrobów przemysłowych w Czechosłowacji są o 30% niższe, a płodów rolnych dwukrotnie wyższe.** Dzięki temu chłop nie jest usunięty po za nawias obrotu, a i robotnik czeski, pomimo niższych cen za wyroby przemysłowe, jest lepiej wynagradzany niż nasz.

U nas bowiem z jednej strony jest nadmierna chęć zysków, bo nikt nie uwierzy, by czescy przemysłowcy sprzedawali ze stratą, a z drugiej strony ogromna apatja i brak chęci, by podobne niezdrowe stosunki gospodarcze usunąć.

Łączy się z tym degeneracja całego naszego narodu, który niedożywiony w warstwie robotniczej i chłopskiej, jest już na skraju charłactwa i według danych ze sfer wojskowych, 50% rekrutów jest niezdolnych do służby wojskowej. Jeżeli stosunki te radykalnie nie zostaną zmienione, na nic się zdadzą czołgi i samoloty, bo nie będzie komu ich prowadzić.

Cudzoziemski kapitał reprezentujący tak zwany „polski przemysł”, nie ma żadnego interesu by stosunki te poprawić, a częstokroć ma w tem interes, by nasz chłop i robotnik stale niedojadał, by panowało powszene niezadowolenie i by był podatny grunt do wszelkiej wywrotowej, w razie wojny, agitacji. Nasz punkt widzenia jest inny, nam zależy, by nasz robotnik i chłop był zadowolony, by miał godziwe zarobki i zamiast wywozić zadarmo nasze

(Dok. Życia Gospodarczego na str. 5).

Sprawdził

Wpisał

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

ŻYCIE GOSPODARCZE

(Dokończenie)

świnie i cukier, zjadano je w kraju, a wywożono tylko to, co się opłaca.

Czas już pomyśleć o tem, że nie jesteśmy żadną kolonją obcego kapitału, że ceny nasze winny być dostosowane do poziomu cen innych krajów, że eksport nasz w tych warunkach jest fikcją, który nic nam nie przynosi, że przemysł dostosowany do kartelowej gospodarki, nie ma żadnego interesu, żeby się udoskonalać technicznie, lub też szukać rynków zbytu; gdyż eksport oparty na premjach wywozowych nie jest eksportem, tylko żerowaniem na nędzy własnego narodu.

Najważniejszą rzeczą dla każdego kraju jest dać zajęcie swym obywatelom i mieć żywność dla wykarmienia ich. My mamy jedno i drugie, a jesteśmy pod każdym względem tak zacofani, brakuje nam tylu rzeczy, kraj nasz przedstawia tak rozpaczliwy wygląd, że nie ma obawy, aby mogło zabraknąć u nas roboty na jakie dwa pokolenia.

Przemysł u nas ma idealne warunki rozwoju, wszystkiego jest brak i wszystkiego potrzeba. Dlatego też nie potrzebne są wewnątrz kraju żadne cieplarniane warunki, żadne kartele, gdyż wystarczy tylko pchnąć maszynę w ruch, a nawet przemysł węglowy nie nastarczy zamówieniom. Nie tak dawne to czasy, kiedy węgiel kupowało się przez stosunki, ekspedytorzy na kopalniach robili majątki; czasy te wrócą, nie będzie mowy o żadnej nadprodukcji, gdy ludzie zaczną zarabiać i kupować. Do tego nie potrzeba żadnych rewolucyjnych środków, poprostu znieść wszystkie kartele, przez co obniży się cenę wyrobów przemysłowych, a podwyższyć cenę zboża, przez co wróci na rynek i da zarobek temu przemysłowi, dwudziesto dwu miljonowa rzesza wyposzczonych i potrzebujących wszystkiego nabywców, chłopów polskich.

Comes.

Potrzeby wsi naszej

W razie konfliktu wojennego nie wytrzymamy długo na polu aprowizacji, ponieważ większa część naszego rolnictwa nie jest nastawiona na wytwórczość zwierzęcą, jak to jest w Danji i Holandji.

Znając wieś naszą od przeszło pół wieku stanowczo twierdzę, że trzy czwarte winy za stan ten ponoszą ci, którzy wsią kierują. Ceny płodów rolniczych są niskie, a podatki wysokie, to prawda, ale sedno zła nie w tym leży.

Dopóki rolnik polski nie zrozumie, że nie może gospodarować tak, jak jego pradziady i dopóki na czele warsztatów rolnych nie będą stali ludzie znający gruntownie swój zawód, dopóty na wsi będzie bieda i cały ten koszmar zła, jaki to z sobą niesie.

Rolnik nasz jest nastawiony na produkcje zboża i kartofli — podczas gdy kompletnie zaniedbuje sprawy hodowlane — niema dla nich należytego zrozumienia — nie lubi tego i nie umie. W naszych gospodarstwach hoduje się minimalne, stosunkowo ilości inwentarza, jest on źle odżywiony, często niedokarmiony, zwykle trzymany w brudzie i zaduchu. Ot — u nas hoduje się głównie inwentarz dla nawozu, a karmi go się tyle, żeby z głodu nie padł. Łąka ta żywicielka gospodarstwa jest tak traktowana jak posierbica u legendarnej złej macochy.

Co roku za marne pieniądze wywozimy nasiona oleiste zamiast, wysyłać olej, a nakuchy zużyć jako paszę, przez co by można powiększyć wydajność mleka i t. d.

Jakość inwentarza hodowanego przez naszych rolników przedstawia się strasznie, szczególnie jeżeli idzie o krowy — są to sztuki zagłodzone od pokoleń, z których nigdy nic nie będzie. Państwo powinno wdać się w te sprawy i na początek wójtowie i sołtysi powinni w drodze administracyjnej przeprowadzić lustrację gospodarstw rolnych i tam gdzie trzeba, (a trzeba prawie wszędzie) pomóc rolnikom zaopatrzyć się w dobre inwentarze — dalej trzeba rolnika nauczyć jak się ma z inwentarzem obchodzić. Wójtowie i sołtysi powinni sami przejść przeszkolenie w tej dziedzinie. Dalej możeby można było dla samodzielnych kierowników gospodarstw wprowadzić coś w rodzaju egzaminu majsterskiego — takiego jakiego się wymaga od szewca czy krawca.

Polska ma wspaniałe warunki jeżeli idzie o rolnictwo — ale musimy brać przykład z Danji i oprzeć się przedewszystkiem na hodowli. Dopóki tego nie przeprowadzimy rolnik nasz będzie cierpiał biedę, a z nim cały kraj — bo pamiętajmy, że na wsi mieszka trzy czwarte naszych obywateli.

Wielkopolanin.

Polski kredyt bezprocentowy

Ukazał się 1-szy numer miesięcznika **„Polski Kredyt Bezprocentowy"**, za m-c grudzień. Na wstępie redakcja określa cele wydawnictwa wskazując na potrzebę jego powstania w związku ze stałym rozwojem kredytu bezprocentowego w Polsce, i podkreślając konieczność wytknięcia generalnej linji akcji w tej dziedzinie.

Na czym ta linja polegać ma to wyjaśniają autorzy szeregu artykułów, poświęconych założeniom działalności kas bezprocentowych.

W szerokiej płaszczyźnie starcie się dobrych tendencji społecznych z siłami złemi, dezorganizującymi narodowe życie — rzuca hasło "Sursum Corda" prezes Zarządu Głównego Zjednoczenia Chrześć. Kas Kredytu Bezprocentowego p. Jan W. Maliszewski i dopatruje się jego znamiennego wykonania w ruchu kas bezprocentowych jako formie organizacji podstaw gospodarczych społeczeństwa i czynniku rozładowania bezrobocia i aktywizacji nieproduktywnych gospodarczo dołów społecznych.

Prezes Rady Naczelnej Zjednoczenia p. W. Witwicki w artykule „Kredyt bezprocentowy, jako istota, podstawowe zadania i zasady organizacji" określa charakter, chrześcijańskiego ruchu kredytowego wydobywając na jaw jego specyficzne cechy, wyróżniające go od analogicznego ruchu żydowskiego. Interesującą jest teza, że ten ostatni tworzy namiastkę gospodarki narodu bez własnej państwowości, że za tym nie może być wzorem kas tworzonych przez Polaków zorganizowanych w ramach państwowych.

P. Irenjusz Kowalski w art. Potrzeba Organizowania Kas Kredytu Bezprocentowego ustala szereg podstawowych tez społeczno-gospodarczych organizacyjnych i finansowych. Artykuł ten ma pierwszorzędne znaczenie dla normalizacji pracy kas.

P. Ignacy Barski w art. Rola chrześcijańskich kas bezprocentowych w życiu społecznym Polski omawia zadania i obowiązki społeczeństwa i czynników kierowniczych w organizowaniu popieraniu i ogniskowaniu kredytu bezprocentowego.

P. Stefan Czarnecki w art. Kredyt bezprocentowy tworzy obywatela gospodarczego wykreśla wychowawczo-gospodarczą rolę kredytu bezprocentowego. Autor widzi w nim kapitał pionierski, eksperymentalno - inwestycyjny aktywizujący finansowe niesprawne i nieodpowiedzialne doły społeczne. Głosi, że z ogólnego obrotu finansowego winny być wydzielane specjalne sumy na ten cel.

Bogaty dział instrukcyjny i kronika uzupełniają treść tego interesującego czasopisma, niewątpliwie noszącego pionierski charakter.

Numer wdany na papierze dobrym, w okładce półsztywnej i graficznie wykonany starannie.

Redakcja i Administracja mieści się: Warszawa, Opaczewska 54 m. 22, tel. 95666, Nr. konta PKO. 26.345.

NA FUNDUSZ PRASOWY

Zebrane przez Komitet Wydawniczy w Wielkopolsce 1.000 zł.

Problem potomstwa

Od szeregu miesięcy prasa codzienna i perjodyczna, zwłaszcza katolicka alarmuje opinję kwestją potomstwa, ściślej mówiąc, kwestją zmniejszania się liczby dzieci.

W bombastycznej formie przedstawia się ponure perspektywy dla Kościoła, Polski, narodu itd. Gromy duchowe rzuca się na małżeństwa bezdzietne i małodzietne; jedynacy czy jedynaczki odmałowywani są w najczarniejszych barwach (egoiści, pyszałki, wygodnisie i Bóg wie, co jeszcze!).

Trudno cokolwiek jest zrozumieć ten niepokój — skoro nie tak dawno prasa codzienna sygnalizowała, że „w najbliższej przyszłości grozi (sic!) nam nadmiar młodych rąk do pracy" — czego możnaby wnioskować, że wyludnienie Polsce chyba nie grozi.

Nasze chłopskie rodziny są zazwyczaj liczne — 4-ro dzieci w rodzinie jest raczej regułą, a nie wyjątkiem; jeśli sfery „wyższe" (die oberen Zehntausend), zwykle żyjące w kombinacie potomstwa nie mają — też dla Polski nie straszne: wymrą, a majątki zostawią komu innemu; ich zabraknie — to nie szkoda.

Natomiast nasz stan średni — najliczniejszy w miastach i najbardziej upośledzony — być może, z czasem wygaśnie dla braku potomstwa. Zjawisko to, zamiast ryczałtowo być potępiane, powinno być przedtem poddane badaniu, zwłaszcza zaś jego przyczyny, które należy usunąć, a wtedy dopiero wołać o więcej dzieci.

Małżeństwo nie jest żadną stadniną, oborą, ani chlewnią zarodową, której celem jest wyłącznie produkcja potomstwa.

Rodzina liczna — czyli małżeństwo posiadające 3 lub więcej dzieci musi mieć odpowiednie środki na: wyżywienie, ubranie, kształcenie i pomieszczenie.

Dzisiaj skromne utrzymanie dwojga małżonków wynosi — średnio licząc — 700 — 750 złotych miesięcznie; suma ta będzie wystarczającą na wychowanie 1 dziecka, co już małżonkom przyjdzie z wielkim wysiłkiem. Sumę powyższą trzeba przyjąć, jako *minimum egzystencji* dla rodziny z 2 — 3 osób stanu średniego.

Ponieważ dzisiaj zarobki są niskie, a zwłaszcza niepewne — (jakże często ojciec rodziny obawia się „redukcji"!) — zatem małżeństwa — rzecz jasna — dzieci unikają i unikać będą nadal.

Z góry można przewidzieć, że wszelkie moralizowania, ani najbardziej piorunujące artykuły żadnego wpływu nie wywrą.

Wszak potomstwa można uniknąć nietylko przez zbrodnię zabójstwa powstającego życia lub inne istotnie wstrętne i ohy-

(Dokończenie na str. 6-ej)

KORONA

W tysiącletni wzbijając się lot,
biali z nieba pytają orłowie:
— Gdzie korony waszej złoty splot,
co spoczywał na Chrobrego głowie?

Gdzie jest włócznia, i jabłko, i miecz,
wyszczerbiony na zdobytym grodzie?
Przecz u tronu nie leżą i przecz
czci im wiernej nie dawasz, narodzie?

— Hej, orłowie! U wolności bram
poniechana jest złota korona!
I nie nam ją udźwignąć, nie nam!
Dla narodu za ciężka dziś ona!

Gdy Chrystusów namiestnik ją słał,
by królewskie uwieńczyć skronie,
z pośród wrażych oszczepów i strzał
witeziowe uniosły ją dłonie.

I nie spoczął martwo złoty strój
na bisiorach w kowanej szkatule,
ale chadzał na roki i w bój,
gdy piastowskie nosiły go króle.

Dostojnością jagiellońskich dum
przy monarszej zajaśniał purpurze,
i szlachecki podziwiał go tłum
na ostatnich elektów fryzurze.

Kiedy przyszły niewola i srom
i zawisły nad zdeptanych głową,
naród nosił poprzez wieku złom
jedną tylko koronę — cierniową.

Piły ciernie życiodajną krew,
aż osłabnął naród ciemiężony
i, gdy zagrzmiał wyzwolenia zew,
pod ciężarem się ugiął korony...

Hej, wykluta pod słońcem wśród gniazd
orla stajo! leć w górę i prowadź!
Ukaż drogę królewską do gwiazd,
byśmy ścieżki swe mogli prostować!

Zasłuchanie we władny wasz skwir,
białe orły, polecim za wami
tam, gdzie słońce, i wichry, i wir —
stać się innym i sobie królami!

Antoni Bogusławski

(Z tomu „Honor i ojczyzna").

Problem potomstwa

(Dokończenie)

dne praktyki, będące nadużyciem małżeństwa i słusznie przez Kościół klątwą karane; — potomstwa można również uniknąć — w niczem prawa Boskiego nie przestępując — rezultat będzie ten sam: brak potomstwa i niebezpieczeństwa prawdziwego czy mniemanego z racji spadku urodzin w niczem to nie zmieni.

Tutaj wdzięczne zadanie ma władza państwowa, mianowicie stworzyć takie warunki, aby ojcowie rodzin mogli zarabiać, aby ten zarobek był trwały, oraz aby był taki, żeby wystarczał na choćby skromne utrzymanie rodziny.

Szczegółowe omawianie takiego projektu — przekracza zakres tematu poruszonego; ciekawych odsyłamy do doskonałej książki inż. Adama Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa".

Publicyści duchowni i świeccy zamiast wołać o to, aby każde małżeństwo miało corychlej kupę dzieci, niech najpierw wskażą, skąd na to wziąć pieniędzy, niech spróbują zapukać do serc członków np. kartelów i ich słono płatnych mandatarjuszy — niechaj wytłumaczą im, że zamiast brać 10 — 12 tysiączków do kieszeni — wystarczyłoby ze 3 tysiączki — a pozostałość przeznaczyć na podwyżki pracownikom.

Ciekawi będziemy skutku.

Jedynak.

Krzywda emerytów wojskowych

Emeryt wojskowy jest zjawiskiem normalnem każdej armii, podobnie jak emeryt cywilny stanu urzędniczego w każdem państwie, gdzie jest aparat odministracyjny. Znane przyczyny polityczne wywołały natomiast u nas zjawisko młodych emerytów cywilnych i wojskowych, zjawisko bolesnego paradoksu.

Mieliśmy rozmowę z jednym z nich, człowiekiem w wieku trzydziestu kilku lat. Był on pod świeżem wrażeniem zebrania Związku Emerytów, których prezesem jest generał Skierski, człowiek wg. słów naszego rozmówcy o dużej odwadze cywilnej i wojskowej, wielkiej zasługi obywatelskiej, zawodowo b. oficer armji rosyjskiej, później pierwszy generał Polski. Drugą osobą także powszechnie znaną jest generał St. Haller pracujący na terenie Lwowa.

Związek Emerytów Wojskowych należy do Związku Zrzeszeń Emerytalnych Rzeczypospolitej; kiedy liczba emerytów wojskowych w Polsce wynosiła 14.000 osób, a w samej Warszawie jest ich 5.000, do Związku należy mało imponująca cyfra, zaledwie 600 ludzi.

Teoretycznym, ale równocześnie głęboko praktycznym byłby postulat ustawowego zakazu przenoszenia w stan spoczynku ludzi, którzy nie służyli 30 lat — oraz restytucja w służbie państwowej szerokich rzesz młodych emerytów.

Restytucja młodych emerytów dla państwa wniesie poważne oszczędności, przysporzy aktywnych elementów twórczych, a przedewszystkiem nie wymaga naruszenia rezerw budżetowych.

Niezadowolony, zgorzkniały młody emeryt jest podatnym czynnikiem pod agitację wywrotową legalnych „frontów ludowych" i nielegalnych partji komunistycznych.

Rząd opracowuje obecnie nowelizację ustawy emerytalnej. Czynniki oficjalne zaprzeczyły pogłosce o obniżeniu uposażeń emerytalnych. Mniemać należy, że i paradoksalna krzywda 14.000 emerytów wojskowych winna się koniecznie znaleźć na wokandzie prac rządu i ciał ustawodawczych i że należy ona do spraw wymagających szybkiego i celowego podniesienia Polski wzwyż.

Wśród chodzących samopas emerytów często słychać opinję pod adresem Związku: zróbcie coś a będę należał" — zróbcie coś to znaczy wygranie dla emerytów ich spraw gospodarczych spraw ducha, u góry, u rządu — a jak prowadzić tę „grę wojenną" mając pod swem dowództwem pół batalionu zamiast całej dywizji?

Emeryci na ostatnim swem zebraniu postanowili w atmosferze b. silnej temperatury zaprzestać petycji i żebraniny o swe słuszne prawa, tej drogi i tej niedoli emeryckiej, której symbolem jest „dr. Murek zredukowany" Dołęgi-Mostowicza, a przybrać stanowisko może nie walki „na noże", ale postawę duchową, w której człowiek żąda i ma za sobą argument zorganizowanej siły.

Gen. Skierski wskazał na fakty niemoralne obcięcia emerytur. Wysoki dygnitarz (dyrektor departamentu) dostawał 3.000 zł. Obcięto 25%, zostało 2.250 zł. Major W. P. miał na rękę 465 zł. i odpowiednio na dany rok wg. ustalonego dudżetu zostało mu 330 zł. Sytuacja majora djametralnie stała się inna niż dygnitarza — a obcięcia były przecież „jednakowe".

Nie twórzcie szanowni panowie sztabowych malkonentów. Krzywda emeryta wojskowego ma swój bolesny wyraz polityczny.

L.

NADESŁANE:

„Dowiedziawszy się, że 3 maja r. b. wybierają się Monarchiści do Częstochowy celem złożenia kornego hołdu Matce Boskiej, Królowej Korony Polskiej, oraz uroczystego ogłoszenia Jej Patronką i Opiekunką Monarchistów i Interrexem Polski, składam 5 zł. jako ofiarę na Mszę Św., która ma się odprawić przed cudownym obrazem na intencję zwycięstwa Monarchistów z tem, aby Wielce Szanowni Monarchiści zechcieli tę drobną ofiarę uważać za pierwsze ogniwo łańcucha ofiarnego, który oby się stał jaknajdłuższy .

Vivat Regina Poloniae

X. prob. Fr. Nowak.

„P. S. Istnieje nadzieja, że Msza Św. w Częstochowie odprawiona zostanie przez Przew. O. Jerzego S. J. brata pretendenta do Korony Polskiej". Podejmujemy gorącą inicjatywę Wielebnego Ks. prob. Franciszka Nowaka. Redakcja ze swej strony składa na Mszę Św. w Częstochowie zł. 10 i otwiera listę składek na ten cel.

OSOBISTE. Wydawca „Naszej Przyszłości" i prezes Zw. Polskiej Myśli Państwowej, dr Jan Bobrzyński odznaczony został krzyżem komandorskim Węgierskiego Orderu Zasługi za wieloletnią pracę nad politycznem zbliżeniem polsko - węgierskiem, a zwłaszcza nad propagandą sprawy wspólnej granicy między obu państwami.

Prenumerata: Rocznie zł. 8.—, Półrocznie zł. 4.—, Kwartalnie zł. 2.—.

Redakcja: Warszawa XII, ul. Opoczyńska 5 m. 8, tel. 4.28-23. Administracja: Warszawa I, ul. Mokotowska 41 m. 14, tel. 8.44-81.

Ogłoszenia: strona za tekstem 400 zł., ½ str. — 200 zł., ¼ str. — 100 zł., ⅛ str. — 50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Hr. EDWARD SARYUSZ-STOKOWSKI Nr. Rozrachunku pocztowego 381.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. N.-Świat 54. tel. 615-56.